

Homilia abpa Brunona Fortego podczas profesji br. Ozeasza, Tre Confini (Torricella Peligna, Chieti), 8 lipca 2018 r.

(Czytania: Ez 2,2-5; 2Kor 12,7-10; Mk 6,1-6)

Najdrożsi, chciałbym rozważyć z Wami krótko dwa tematy: konsekrację i misję. W kwestii konsekracji pragnę przywołać tekst proroka Ozeasza, związany z imieniem, które Dariusz wybrał jako swoje imię zakonne. Prorok Ozeasz to prorok miłości oblubieńczej Boga. Przedstawia on związek między Bogiem a Jego ludem jako związek miłości między mężem a żoną. W przepięknym fragmencie rozdziału drugiego ta miłość wyraża potrzebę głębokiego dialogu: „Zaprowadzę cię na pustynię i przemówię do twego serca” (por. Oz 2,14). Miłość potrzebuje zjednoczenia, słów, milczenia, słuchania. Oto głęboki sens konsekracji zakonnej: należeć do Boga sercem niepodzielnym, ożywiony miłością totalną, rozpoznając w Nim Pana życia, źródło, łono i ojczyznę miłości, która daje życie.

Najdroższy bracie Ozeaszu, poświęcając się Bogu, zechciałeś potwierdzić, że Bóg jest dla ciebie wszystkim, *jest Miłością*, z której pochodzisz, *jest Miłością*, którą żyjesz, *jest Miłością*, ku której idziesz i ku której chcesz skierować, dzięki swojemu świadectwu i swojej modlitwie, wszystkich braci i siostry, których Pan powierzy twojemu sercu. Nigdy nie zapominaj, że *konsekrowany* oznacza *bez reszty zakochany w Bogu*. Natomiast przeżywanie konsekracji to przeżywanie tego, co wszystkie pary małżonków tu obecnych, począwszy od Twoich rodziców, dobrze znają: że w miłości nie żyje się z odsetek. Wierność nie jest nużącym i biernym powtarzaniem, lecz wierność jest prawdziwa, gdy staje się nowością każdego dnia, miłością, która co dzień się odnawia, wystawia się na ryzyko, powierza się, oddaje drugiemu. Niech takie zawsze będzie twoje życie jako osoby konsekrowanej, życie zakochanego w Bogu, który oddaje mu się bez reszty i daje się Mu prowadzić tam, gdzie On zechce i jak zechce, w rodzinie zakonnej, do której Pan powołał cię poprzez znaki opatrnościowe, którymi obdarzył twoje życie.

Jeśli więc zadamy sobie teraz pytanie, jaka jest twoja *misja* – gdyż konsekracja nigdy nie jest celem sama w sobie, lecz jest zawsze ukierunkowana na służbę, na misję – pierwsza odpowiedź nie może być inna, jak *oddawanie Bogu chwały*. Misja tego, który spotkał Pana i oddał Mu się całkowicie, to właśnie chwalenie Boga każdym krokiem, każdym wyborem, każdym słowem. Jednakże dziś Liturgia Słowa, której wysłuchaliśmy, powierza ci w sposób szczególny trzy zadania, które, będąc osobą konsekrowaną, powinienes przeżywać jako misję, jaką Pan zechciał ci dać w tej rodzinie uczniów Ducha Pocieszyciela. Pierwsze zadanie jest nam wskazane w pierwszym czytaniu – to ta przepiękna stronica z proroka Ezechiela, gdzie

Pan posyła proroka i mówi mu: „Powiedz im: Tak mówi Pan Bóg” (por. Ez 2,4). Spróbujmy pochylić się chwilę na tym. Odwieczny, Najwyższy, Wszechmogący mówi do stworzenia: „Powiedz ludziom: Tak mówi Pan Bóg”, czyli Odwieczny wybiera kruche, używające ludzkich słów stworzenie, żeby stało się nośnikiem odwiecznego słowa, aby mówiło ludziom słowa Boże. Oto twoja pierwsza misja: głosić Słowo Boże. Nie zapominaj o tym nigdy: Słowo Boże to dobra nowina przeciwko samotności. Jeśli Bóg jest i do nas mówi, nie jesteśmy już samotni na tym świecie. Nie jesteśmy pielgrzymami ku nicości śmierci, lecz jesteśmy żebrakami nieba w drodze ku Ojczyźnie życia. Zatem bycie głosi-cielem i świadkiem słowa Bożego, mówienie ludziom: “Tak mówi Pan Bóg” – to pierwsze zadanie twojego życia. Dokonasz tego nie tylko słowami, ale elokwencją życia, twojego życia osoby konsekrowanej, zakochanej w Bogu.

Druga misja to ta, o której mówi Paweł w perykopie z *Drugiego Listu do Koryntian*. Co takiego mówi nam Paweł? Mówi, byśmy byli krusi, byśmy nie posiadali zdolności ani sił do tego, do czego powołał Pan. Jakże piękne to oblicze Pawła. Bądźmy szczerzy: Paweł czasami wydaje się trochę chwali-piętą, nieprawdą? Jest trochę arogancki. Wydaje się, że chce wszystko zrobić sam, chce zmienić świat, mówi nam słowa niezwykle: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Wszystko to jest przepiękne, ale czasem może trochę męczyć. Wydaje się, że jest hiper-pewny siebie, pełny siebie. Niemniej w tym fragmencie *Drugiego Listu do Koryntian* Paweł odkrywa przed nami całe swoje człowieczeństwo. Mówi nam, że ma oścień dla ciała, wysłannika szatana, który go policzkuje (por. 2Kor 12,7). Nie wiemy dokładnie, czym miałby być ów wysłannik szatana: egzegeci interpretowali to na tak wiele sposobów, dlatego nie zatrzymam się nawet, aby to rozważyć. Jest wszakże pewne, że Paweł odczuwa zmęczenie, kruchość, ubóstwo w obliczu posłannictwa. Aj, jaki sympatyczny taki Paweł, dający nam poczuć się tak ludzkimi i tak mu bliskimi. Pan zaś mówi do niego przepiękne słowo: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2Kor 12,9).

Tak więc, najdroższy bracie Ozeaszu, bądź świadkiem mocy Bożej, która objawia się w słabości tego, co ludzkie. Głoś swoim życiem, że Bóg jest wielki, że Bóg jest potężny, że Bóg umie przemienić naszą kruchość, czyniąc ją źródłem światła i pokoju. Wiem, że zadaję ból obecnym tu wojskowym, którzy słusznie powinni uważać, że w bitwie wygrywa silniejszy – trzeba więc być mocnym i potężnym. Paweł z kolei mówi, że w prawdziwej, wielkiej bitwie życia wygrywa ten, kto uznaje się za słabego, kto zgadza się na bycie pokornym przed Bogiem, a zaufanie pokłada w mocy, jaka pochodzi od Niego. Jednak jako że jesteście nie tylko wojskowymi, ale też chrześcijanami, możecie robić obydwie rzeczy. W istocie Paweł

prosi nas, byśmy bez reszty zaufali Bogu. Bracie Ozeaszu, nigdy nie zapominaj tego zdania: „Wystarczy ci mojej łaski. *Tibi sufficit gratia mea*”. Jeśli w jakiegokolwiek chwili życia będziesz musiał przeżyć próbę, jakiegokolwiek typu słabość, pamiętaj o słowie Jezusa, który dziś cały zwraca się ku tobie: “Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali”. Kiedy na przykład już nie będziesz po prostu dawał rady z kimś wytrzymać, pamiętaj: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali”... Pan więc jest z tobą.

Na koniec – ostatnie słowo, na którym się pochylę, pochodzi z Ewangelii: „Tylko w swojej ojczyźnie (...) może być prorok tak lekceważony” (Mk 6,4). Twoją ojczyzną jest już teraz świat; oczywiście jest nią twoja ukochana Polska, bo Polak nie zapomni nigdy miłości ku swojej ojczyźnie – nauczył nas tego w sposób poruszający Jan Paweł II. Potem twoją ojczyzną stały się Włochy, Torricella Peligna. W rzeczywistości świat stał się twoją ojczyzną, ponieważ uczeń Jezusa czuje się jak w domu w każdym miejscu na ziemi – głosi Ewangelię wszędzie. Jednym z najpiękniejszych doświadczeń w poprzednim moim życiu, kiedy mogłem jeszcze podróżować i z Neapolu nieść słowo Boże prawie wszędzie, było to, że gdzie bym nie przyjechał i udał się przed ołtarz, aby celebrować, byłem w domu. Pamiętam, że zaraz po pierwszym przyjeździe do Chin poszedłem odprawiać Mszę, oczywiście nie umiając po chińsku, celebrowałem po łacinie, ale czułem się, jakbym był w domu – to było przepiękne. Tak samo w Afryce, w Ameryce Łacińskiej i na całym świecie. Jesteśmy obywatelami świata. Ale jesteśmy nimi, bo niesiemy wszędzie imię Jezusa, a niosąc Je wszędzie, możemy napotkać zbawczą gościnność: modłę się i życzę ci, żeby ta gościnność była zawsze płodna. Możemy jednak napotkać odrzucenie, niezrozumienie, osąd. Tak jakby Jezus w chwili, gdy poświęcasz Mu się tak całkowicie i ostatecznie, aby być świadkiem Jego Słowa i przysięgasz Mu ofiarować ku Jego czci każdą próbę i poświęcenie, mówił Ci: Ozeaszu, wiedz, że nadejdą ciemne godziny, wiedz, że nawiedzi cię krzyż, wiedz, że bez krzyża nie dochodzi się do światła. Jezus nie mógł powiedzieć ci tego we wznioślejszy sposób: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I powtarzam ci, że twoją ojczyzną nie jest tylko Polska, więc może przydarzyć się to gdziekolwiek.

A więc niech Pan zawsze obdarza cię pokojem pochodzącym z przekonania, że to wszystko: radość, ból, pociechę i próby przeżywasz zjednoczony z Nim, że On jest Panem twojego życia, które jest darem miłości dla Ojca i całego Kościoła. Niech Duch Święty, który w szczególny sposób charakteryzuje waszą wspólnotę, nie tylko jako Paraklet w każdej próbie – Adwokat i Pocieszyciel – ale jako Ten, któremu poświęciliście wasze życie, by być Jego misjonarzami, będzie zawsze światłem i siłą twojego serca w jedności z twoimi braćmi. Bądź

zawsze pogodny i radosny. Niech wasza wspólnota będzie widzialnym świadectwem piękna niebiańskiego Jeruzalem, a Najświętsza Maryja Panna, której cię polecam całym moim ojcowskim sercem, wstawia się za tobą, abyś zawsze był uczniem zakochanym w Jej Synu i Mu wiernym. Zostałeś do tego ukształtowany nie tylko łaską spotkania z ks. Krzysztofem, lecz także dzięki nauczycielowi, jakim jest o. Justyn – ta szkoła bez wątpienia uformowała cię dogłębnie jako zakochanego w Panu w każdej godzinie, w świetle i w ciemności, w zdrowiu i chorobie, w radości i bólu. Módlmy się więc teraz za ciebie, mówiąc:

Pobłogosław, Panie, naszego brata Ozeasza, który poświęca Ci się z całą miłością swego serca, uznając w Tobie Miłość, od której pochodzi, Miłość, którą żyje, Miłość, ku której kroczy. Dopomóż mu być świadkiem rozkochanym w Twoim słowie. Pomóż mu żyć Twoją Ewangelią z elokwencją życia. Wspomóż go w niesieniu krzyża, kiedy go o niego poprosisz, i spraw, by całe jego istnienie ofiarowane z miłości do Ciebie i dla dobra świętego Kościoła i całego świata było ku chwale Ojca źródłem nowego życia dla wielu. Pobłogosław także jego bliskich, jego rodziców, wszystkich, którzy mu dobrze życzą. Pobłogosław wielką rodzinę, w która teraz czuje się głębiej zanurzony – Kościół, który miłujemy jako Twoi uczniowie i świadkowie Twojego Zmartwychwstania. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.